



**POLSKA GRUPA
GÓRNICZA**

Gazeta firmowa
nr 3 (11)
marzec 2017



Porozumienie podpisane **Droga do połączenia** **KHW i PGG otwarta**

W PGG

Węglowy obraz świata

Spotkanie z przedstawicielami sektora górniczego i dziennikarzami

WYDARZENIA

Szkoła Eksploatacji Podziemnej już za nami

Restrukturyzacja górnictwa, transformacja energetyki, efektywność, kopalnie przyszłości

LUDZIE I MIEJSCA

Górnice lampki pana Andrzeja

Andrzej Konek zgromadził przepiękną kolekcję starych lamp górniczych



Pan Andrzej z żoną Iwoną

Dokładnej liczby moich lamp nie znam, ale na pewno jest ich więcej niż 250. Jednak nie o to tu chodzi. Chodzi o to, żeby były to lampy jak najstarsze, z naszego regionu i oczywiście sygnowane. Cieszę się, jeśli znajdę lampkę, z którą można się w jakiś sposób utożsamić, jeśli jest to lampka z jednej z naszych kopalni. Nie chodzi o to, żeby zdobyć lampkę np. ze Stanów Zjednoczonych, wołę takie tutejsze, ewentualnie jeszcze z terenów Czech, Moraw czy Niemiec – mówi pan Andrzej Konsek, emerytowany górnik z kopalni „Jankowice”.

W jego kolekcji znajdziemy lampy karbidowe, benzynki, olejowe, akumulatorowe starych typów oraz kaganki i lampki tzw. olejki. Cały przekrój. – Czasami jak znajdę starą górniczą lampę, to ona wygląda jak złom. Trzeba znajomości tematu oczywiście, żeby wiedzieć czy warto ją kupić, ale później trzeba pracy i cierpliwości, żeby wydobyć z niej piękno i spowodować, że będzie rozpoznawalna – po numerze, napisie, nazwie fabryki, z której pochodzi czy nazwie kopalni. Każda lampka ma swoją specyficzną budowę czy znakowania nadane przez jej producenta, co w większości pozwala określić jej genezę – tłumaczy pan Andrzej.

Najstarsze swoje lampy datuje na lata 1870–80. Za jedną z najciekawszych lamp uważa pochodzącą z nieistniejącej już kopalni „Anna”, z oryginalnym napisem „Anna Grubbe 255”. Na pewno pochodzi



Urok górniczych lampek...

Pan Andrzej Konsek zgromadził w swoim domu przepiękną kolekcję starych lamp górniczych. Słowo „starych” nie oznacza tutaj ani brudnych, ani zardzewiałych. Wręcz przeciwnie – one wszystkie błyszczą! A każda jest inna – nie ma dwóch takich samych

TEKST I FOT.: Aleksandra Wysocka-Siembiga

sprzed wojny. Zresztą każda lampka pana Andrzeja charakteryzuje się jakimś ważnym symbolem, co stanowi o jej historycznej wartości. Oprócz cech i sygnatur producentów, na niektórych lampkach można dostrzec znaki nadane przez kopalnie, na których były użytkowane – wśród lamp pana Andrzeja są nawet takie, które pochodzą z kopalni już dawno zlikwidowanych. Niestety nie udało się odszukać lamp pochodzących na pewno z kopalni „Jankowice”. – *Może ktoś, kto przeczyta ten artykuł, będzie mógł mi pomóc, albo może ma taką starą lampkę* – mówi pan Andrzej, który w „Jankowicach” przepracował 35 lat i szkoda by było, żeby akurat z tej kopalni nie miał żadnej lampki górniczej. Swoje eksponaty wyszukuje zazwyczaj na jarmarkach staroci, dzięki znajomym oraz w internecie. Zresztą ceny też potrafią zaskoczyć. – *Są oczywiście takie za kilkanaście złotych, ale są też takie za kilka tysięcy. To są już zupełnie unikatki, krótkie serie o skomplikowanej budowie. Problem jest też z brakiem fachowych publikacji, nie zawsze wszystko znajdziemy w internecie, czasem pomogą koledzy, którzy dłużej zbierają, a czasem trzeba szukać samemu, aż do skutku* – tłumaczy pan Andrzej.

Dlatego też postanowił wszystkie swoje lampki skatalogować i opisać. Kolega, pan Tadeusz Gacek, pomógł panu Andrzejowi stworzyć stronę internetową (karbidka.esy.es), na którą systematycznie „wrzuca” opisane eksponaty. Jak ocenia, w ciągu kilku miesięcy strona powinna obejmować już całą kolekcję.

Na pytanie, która lampka była pierwsza, pan Andrzej mówi, że kupił ją żona Iwona – górnikowi na „Barbórkę” – i tak się właściwie zaczęło. Następnie w ciągu około 5 lat zgromadził niemałą kolekcję. Brakuje tylko tej z... „Jankowic”.

Pan Andrzej zwraca się z prośbą do kolegów górników i innych osób, które być może mają takie stare lampki górnicze, być może niepotrzebne, zakurzone i uszkodzone, często traktowane już tylko jako drobny złom – aby nawiązali z nim kontakt, on bardzo chętnie je odkupi i postara się przywrócić im dawną dostojność, aby zapewnić im ich godne miejsce w historii i zachować dla potomnych.
KONTAKT e-mail: karbidka@interia.pl tel.: 32 43 05 125
strona internetowa w budowie: karbidka.esy.es



Ruch „Jankowice” KWK ROW

Nazwa „Kopalnia Jankowice” funkcjonuje od 1934 roku, aby prześledzić jej etymologię, należy cofnąć się do historii samej kopalni

OPRAC.: *Agnieszka Ambroz*

W dniu jej otwarcia, czyli 21 czerwca 1916 r., wraz z pierwszymi tonami wydobytego węgla, jej właściciel książę Guido Henckel von Donnersmarck nadał jej nazwę „Feldmarszałka Blüchra”, co znaczy „Szyby Feldmarszałka Blüchra” (od Gebharda Blüchera – feldmarszałka, dowódcy armii pruskiej w bitwie pod Waterloo).

W 1922 r. po powstaniach śląskich część Górnego Śląska, w tym także Ziemia Rybnicka, powróciła w granice państwa polskiego, zaś nazwę kopalni spolszczono na „Szyby Blüchera”. W 1932 r. Rada Gminy Boguszowice wystąpiła do władz powiatu o zmianę nazwy kopalni, argumentując, że marszałek niemiecki z czasów wojen napoleońskich nie jest odpowiednim patronem. Zaproponowała nazwę „Kopalnia Generała Pułaskiego”, jednak kierownictwo koncernu uprzedziło tę procedurę i, za zgodą Urzędu Wojewódzkiego, w 1934 r. zmieniło nazwę kopalni na „Kopalnia Jankowice”, czyli miejscowości na terenie której znajduje się złożo ruchu „Jankowice” KWK ROW. Początek Jankowic, jak głosi ludowe podanie, sięga średniowiecza. Tereny dzisiejszych Jankowic i Michałowic miały zostać założone przez rycerzy Bolesława Chrobrego: Janka i Michała. Mieli oni, zgodnie z wcześniejszą umową z królem, orząc od świtu do zmierzchu zakreślić obszar swoich dóbr. Tak oto Janko utworzył Jankowice zaś Michał Michałkowice. Pierwsze źródła historyczne, dotyczące Jankowic, pochodzą z 1223 r. z dokumentu wydanego przez biskupa wrocławskiego Wawrzyńca.

Jeszcze trochę historii...

Dawno temu, bo pod koniec XIX wieku, kiedy powiat rybnicki, jak i cały Śląsk, leżał jeszcze w granicach Niemiec, na styku Boguszowic, Chwałowic i Jankowic natrafiono na duże złożo węgla kamiennego. Zainteresował się nim jeden z najbogatszych Niemców, właściciel kilku kopalń i hut książę Guido Henckel von Donnersmarck (na zdjęciu poniżej). W roku 1897 wykupił we wcześniej wymienionych wsiach oraz w Michałkowicach około 45 km kw. gruntów i uzyskał odpowiednie nadania górnicze, potrzebne do budowy zakładów wydobywczych oraz późniejszej eksploatacji kopalni. Wpierw w 1907 roku na terenie Chwałowic uruchomił kopalnię „Donnersmarck” (*Donnersmarckgrube*), a później przystąpił do budowy kolejnego, wielkiego szybu, prawdopodobnie peryferyjnego, już na obrzeżach Boguszowic. W międzyczasie poszukiwania geologiczne na południe od głębionego szybu, czyli w kierunku Świerklan, wykazały jedne z najgrubszych pokładów węgla w rejonie rybnickim i tak nowo powstały szymbat się zaczął kopalni „Jankowice”.

Jako plac budowy przyszłej kopalni obrano zachodnią granicę obszaru leśnego „Judasz” (*Judasforst*). W pierwszej kolejności wybudowano stację rozdzielczą, do której z kopalni „Donnersmarck” dostarczono dwoma kablami energię elektryczną. Z okolicznych stawów wodociągami doprowadzono przy pomocy pomp napędzanych lokomobilami (maszynami parowymi) wodę użytkową. Postawiono warsztat, tażnię, komorę kotłową potrzebną przy zglębieniu szybu, a w późniejszym okresie tartak. Równocześnie wybudowano tory kolejowe do Chwałowic, którymi miał być transportowany węgiel, oraz uruchomiono kolejkę wąskotorową, łączącą szosę powiatową Rybnik-Świerklany z terenem budowy. Rozpoczęto również starania o pozwolenie na budowę osiedla robotniczego w Lesie Judasz.



(ZE STRONY WWW.JANKOWICE.NET)